

W zeszłym tygodniu skontaktowałem się ze mną Newsweek. Prosilili o wywiad. Zgodziłem się, na osobistą prośbę koleżanki z podstawówki, która tam pracuje. Lubimy się, znamy od lat, a do tego koleżanka pomogła mi kiedyś w ciężkich czasach. Odwdzięczyłem się Jej.

Odpowiedziałem na pytania i postawiłem redakcji jeden warunek: tekst ma być opublikowany dokładnie w takiej formie jaką zamieszczam poniżej - żadnych skrótów, żadnych dopisków. Newsweek odpowiedział, że nikt im nie będzie stawiał warunków. Hmm..

Zamiast wywiadu opublikowali nieprzyjemny tekst na mój temat i równie nieprzyjemną rozmowę z ks. Sową. Ksiądz Kazimierz Sowa występuje jako kapłan i głos Kościoła, a na dołączonej do tekstu fotografii jest rozchełstany, potargany i bez koloratki. Ksiądz K.Sowa był dyrektorem kanału Religia należącego do TVN. Kanał ten ma w swoim logo rybę - znak Chrystusa - ale jednocześnie prezentował wszelkie możliwe religie w tym pogańskie i wrogie Kościołowi.

Dla równowagi medialnej, proponuję Państwu ten wywiad, którego Newsweek nie zdecydował się opublikować. Newsweekowi wolno wybierać, jakie treści publikuje. Mnie wolno wybierać Gościa Niedzielnego.

wc

PS

Pytania przysłane Newsweeka były w większości ciekawe!

NIEOPUBLIKOWANY WYWIAD UDZIELONY NEWSWEEKOWI

W jakich relacjach jest Pan z pravicowymi publicystami m.in. Piotrem Semką, Piotrem Zarembą, braćmi Karnowskimi?

Nie jestem w żadnych relacjach, bo nie mam okazji zawierać znajomości z publicystami. Nie bywam na otwarciach ani na zamknięciach, nie przyjmuję zaproszeń, po salonach się nie szwendam – jeśli gdzieś idę, to jest to manifestacja pod Pałacem Namiestnikowskim, Msza za Ojczyznę albo pogrzeb. Ostatni pogrzeb, na którym byłem, to pogrzeb Stanisława Szwarz-Bronikowskiego. Poza tym, że Szwarz był podróżnikiem i filmowcem, był też cynglem AK – wykonywał zasądzone przez Podziemne Państwo Polskie wyroki śmierci na szpiclach, kolaborantach i Szkopach. Cześć Jego pamięci!!!

W koligacjach ani koteriach nie uczestniczę. Pracuję zawsze u siebie, we własnej firmie, nigdy w czyjejś redakcji. A zatem nie mam okazji poznawać dziennikarzy. Żadnego z wymienionych Panów nie znam osobiście, choć o każdym słyszałem. Jeden z braci Karnowskich jest kłamczuchem – tyle wiem na pewno. Nie może się skutecznie wypowiadać, a w konsekwencji nie powinien przyjmować Komunii Świętej. Opublikował kiedyś ogromny wywiad ze mną, którego mu nigdy nie udzieliłem. Ogłaszał publicznie, że ma taśmy z nagraniami i mi je wyśle. Jakoś nie wysłał. Ten „wywiad” był nieprzyjemny i szkodliwy dla mnie. Fałszerstwo. Do czasu naprawienia szkody, każda spowiedź Pana Karnowskiego jest nieważna – takie mamy reguły w Kościele Katolickim. Trwa Wielki Post, może się chłop nawróci.

Z takich mniej więcej powodów trzymam się w ostrożnej odległości od publicystów, nawet prawicowych. Klucze od domu powierzyłbym Rafałowi Ziemkiewiczowi, którego szanuję i czytam z uwagą, oraz Krzysztofowi Skowrońskiemu, którego lubię i się z nim koleguję. Resztę znam raczej z daleka.

A czy oni prawicowi? To niedobre słowo, bo nic nie definiuje. Dużo bardziej adekwatne jest określenie „opozycja niepodległościowa” zdefiniowana jako przeciwieństwo antypolskiej, poddańczej polityki Donalda, Zdradka, Komoruska i reszty Padalców. Przy czym słowo Padalec oznacza kogoś, kto pada na twarz przed obcymi w celu wylizania butów.

Wróg – proszę o zdefiniowanie, kim są Pana wrogowie.

Wrogami mojej Ojczyzny, czyli moimi osobistymi również, są Niemcy, Rosja i Unia Europejska. Dużo łatwiej byłoby nam współpracować z Unią lub Niemcami, zawierać z nimi roztropne sojusze, gdybyśmy stawiali tę sprawę jasno. Z wrogiem można się dogadywać, niekoniecznie trzeba strzelać. Dużo łatwiej byłoby nam handlować z Rosją, gdybyśmy handlowali z pozycji: jesteś naszym wrogiem, starasz się nas pożreć od stuleci, dzisiaj ci się to nie uda, dzisiaj chcesz nam sprzedać gaz, za ile? Z wrogiem można rozmawiać bez potrzeby rzucania się mu w ramiona lub do nóg. A Tuski, Zdradki i Padalce mają wobec Rosji syndrom sztokholmski.

Co do wrogów osobistych, to nie zajmuję się nimi, czyli nie ma między nami relacji – oni czują do mnie wrogość, a ja do nich nie czuję nic. Niekiedy docierają do mnie sygnały o

wrogości poprzez mojego Facebooka lub stronę internetową. Bluzgów i anonimów nie czytam (trzeba się podpisać), na listy interesujące odpowiadam, i to częściej na te od wrogów niż te od przyjaciół.

Są też zawzięte środowiska, które zwalczają mnie od lat – Gazeta Wyborcza i pederasći (termin medyczny, stosuję go zawsze świadomie w kontraście do nowomowy wypranej z osobistego stosunku do zjawiska).

Co to znaczy być „radycznym katolem”?

Jezus był radykałem, nie ściemniał, nazywał rzeczy po imieniu, mowa jego była prosta: tak-tak, nie-nie. Doktryna Jezusa była bardzo radykalna wtedy i jest radykalna dzisiaj. Dlatego Kościół Katolicki ma co roku tysiące męczenników za wiarę. Katolików zabija się za przekonania religijne! Moje poglądy w sprawach doktrynalnych się nie zmieniają, bo doktryna Kościoła jest niezmienna. Z tymi samymi poglądami co dziś, trzydzieści lat temu nie byłem radykałem, a teraz jestem. Dlaczego? Świat zdziczał. Coraz więcej dzikusów dookoła. Kiedyś byli na marginesie, dziś siedzą w Sejmie - facet z torebką, facet ze gumowym siurkiem - jako elita narodu. Fuj! Wolę być radykałem

Zresztą radykalizm to nic złego, to raczej cecha, a nie wada. Idzie Pani do lekarza, a on mówi: poprzednia kuracja nie przyniosła efektów, zastosujemy radykalne metody. Czy ma mu Pani za złe? Narzędzia dobiera się stosownie do okoliczności. Kiedy dobre słowo nie skutkowało, moja babcia sięgała po pasek. Mądra babcia. Cześć Jej pamięci!

Świat zrobił się rozmemłany, ludzie ukrywają, kim są, wstydzą się przyjmować jasne stanowiska – dlatego wylądowałem na pozycji radykała. Inni zmienili swój język i dostosowali sformułowania, a ja po staremu mówię, że aborcja to zbrodnia z premedytacją, a nie "zabieg". Zbrodnia, w której uczestniczy matka. Wszyscy uczestnicy tej zbrodni to dzieciobójcy. Za zabójstwo z premedytacją powinni być ukarani ciężkim więzieniem. Kiedyś nazwanie aborcji zbrodnią to była definicja, dzisiaj to jest „radyczna ocena”. A aborcja jest przecież wciąż taka sama. Co się więc zmieniło? Świat zdziczał.

Ma Pan poczucie, że jest w Polsce jedynym „radycznym katolem”?

Co Pani, oszalała??? Polska się skończyła? Zostały tylko lemingi?! Mam nadzieję, że są nas – radykalnych katolików – miliony. Na zimę wyjechałem na prerię, siedzę daleko od świata, ale coś tam do mnie dociera. Jedyna polska telewizja dostępna na terenie USA to... TV Trwam. TV Polonia, której obowiązkiem jest docierać do Polonii zagranicznej, wyświetla mi się na komputerze jako „nieдоступna na tym obszarze”. (To samo TVP Info, TVP2.) Skandal, bo na jakim obszarze niby ma być dostępna, jeśli nie za granicą, w USA, gdzie Polaków mieszka kilkanaście milionów? Na szczęście Telewizję Trwam odpalam gdzie chcę i kiedy chcę. Chwała im za to!

No i z oglądania codziennie wiadomości z Polski wynika mi, że nas, radykałów katolickich, jest wielu.

Uważa Pan, że jest misjonarzem?

Mam nadzieję, że jestem. Prowadzenie pracy misyjnej to jeden z obowiązków, który ciąży na każdym katoliku, nie tylko na księżach, którzy jadą do Afryki. Mamy być misjonarzami wszędzie i zawsze. Mówiąc językiem niższym: mamy nawracać świat dookoła siebie, poprawiać świat, budować dobro, zwalczać zło, NAWRACAĆ. Każdy z nas ma taki obowiązek. Dlatego na początku wspomniałem o tym Karnowskim, bo jeśli ja mu przestanę przypominać, a on sam zapomni, że musi naprawić wyrządzone szkody, to jego wina przejdzie na mnie.

Pytam o to, bo chciałabym wiedzieć, czy postawił Pan sobie za cel rozpropagowywanie rzymskiego katolicyzmu i przestrzeganie Polaków przed innymi religiami, i najlepszym do tego narzędziem są media?

Media są takim samym narzędziem jak każde inne – niekoniecznie najlepszym. Świadeństwo mamy dawać całym swoim życiem, każdym naszym czynem, a zatem nawet kiedy jestem w toalecie, to mam pozostać katolikiem i nawet tam dawać dobre świadeństwo. Katolik zostawia czysty kibel, nawet gdy go nikt nie obserwuje. Katolik nie przeklina, nawet gdy go nikt nie słucha. To są uniwersalne zasady i nieważne, czy w mediach takich jak telewizja, czy takich jak woda w łazience.

Czy podróżując próbuje Pan nawracać spotkanych ludzi?

Zawsze i wszędzie. W tej chwili próbuję nawracać Panią. Nie mówię nic wprost do Pani, ale może po tej rozmowie będzie Pani trochę inna. Środki dobieramy stosownie do okoliczności. Tego mnie uczyli na politechnice.

Ma pan wśród przyjaciół i znajomych księży katolickich?

Bardzo wielu

Jeśli tak, to z jakimi reakcjami z ich strony Pan się spotyka. Jak reagują na Pana poglądy? Czy mówią, że robi Pan dobrą robotę?

Zależy od roboty. Czasami moja robota ich w ogóle nie interesuje, bo ja się głównie zajmuję prowadzeniem interesów, a to księdza może interesować w wąskim zakresie od strony konfesjonału: czy jestem kapitalistą etycznym? A zatem, kiedy spotykam się z moimi kumplami księżmi, to raczej nie gadamy o mojej robocie, tylko o sprawach Kościoła, Ojczyzny i o prywatnych.

Ma Pan poczucie, że jest Pan przez nich traktowany poważnie?

Jak najbardziej. Relacja między katolikami nie może polegać na fałszowaniu, na lukrowaniu, na omijaniu niewygodnego tematu. Traktujemy się z szacunkiem, czyli poważnie.

Czy żyje Pan zgodnie z Dekalogiem?

Żyję. I chodzę też często do spowiedzi. To właśnie częsta spowiedź pozwala żyć w zgodzie z Dekalogiem. Często, podkreślam, często i regularna spowiedź stawia człowieka do pionu i pozwala pion utrzymać. Staram się sobie nie ufać. Mam sumienie, modłę się, ale dobrze jest, kiedy ksiądz mi regularnie zagląda pod maskę i robi rutynowy przegląd silnika.

Ma pan wśród przyjaciół i znajomych buddystów? Jeśli tak, to jak zareagowali na pana program?

Nie koleguję się z innowiercami, to niebezpieczne duchowo i katolik takich rzeczy unika. Znam ogólnikowo jednego, jedyne – na Facebooku występuje jako Chopin. Wydałem mu

książkę podróżniczą „Prowadził nas los”. Od kilku lat bestseller. Płacimy tłuste honoraria. No i tyle mojej osobistej znajomości z buddystami. A reakcja Pana Chopina jest widoczna na Facebooku obok wielu innych.

Dlaczego uważa Pan, że należy ludzi ostrzegać przed Nergalem i buddyzmem (przestrzegając jednocześnie przed działaniem demonów)?

Bo jestem katolikiem – dlatego.

W jaki sposób demony mogą stanowić zagrożenie?

Szanowna Pani, na ten temat są całe biblioteki. Załamka! No dobra, na poziomie lekcji religii w szkole podstawowej to byłoby tak: demony to byty duchowe, czyli nie mające ciała, ale mające rozum (a więc myślą), własną osobowość i inteligencję. Ponadto, najogólniej mówiąc, są przeciwieństwem aniołów. Anioły nas kochają– demony nienawidzą. Każde działanie demona zawsze i wszędzie jest nastawione na zniszczenie człowieka. Nawet jeśli pozornie demon jest w danej chwili miłutki. Kiedy demon daje ci cukierki, to nie po to, by ci było słodko, tylko po to, by ci się zęby popsuły. Na zakończenie dodam, że demony są sprytniejsze, bardziej inteligentne i ogólnie pod każdym względem szybsze i sprawniejsze od człowieka. A zatem nie da się przechytryć demona, wykołować go ani oszukać. Nie da się też demona oswoić dla swoich celów, co próbują robić buddyści. Skoro demon zawsze i wszędzie nienawidzi człowieka, to nawet jeśli chwilowo daje się udobruchać, to ma w tym jakiś cel skierowany przeciwko człowiekowi. Koniec lekcji.

Czy Pan kiedyś na własnej skórze odczuł działanie demonów – jakie?

Nie. I codziennie odmawiam modlitwę z egzorcyzmem do św. Michała Archanioła, aby mnie ustrzegł od demonów. Mam wujaszka egzorcystę i raz w życiu byłem u niego w gabinecie. Nigdy więcej nie chcę tam pójść. Kiedyś wujaszek miał jedną osobę na miesiąc, teraz pracuje wiele godzin każdego dnia – tyle jest w Polsce opętań. Brakuje egzorcystów do roboty. Wujaszek mówi tak: „kiedy zostałem egzorcystą straciłem wiarę – ja już teraz nie wierzę, że Bóg istnieje, ja WIEM, z całą pewnością wiem, że istnieje, bo widziałem na własne oczy i odczuwałem na własnym ciele istnienie demonów”.

Ten świat to nie bajka ze średniowiecza. Jakby Pani raz jeden poszła do tego jego gabinetu, to by Pani od razu nie tylko uwierzyła w istnienie Boga, ale bardzo szybko przypomniała sobie, co to konfesjonał i kurczowo złapała się Dekalogu. Widziałem w życiu rzeczy radykalne i dlatego jestem radykalnym katolem. A osoby niewierzące... niech to nazywają syndromem posttraumatycznym – to mi chyba wolno mieć? Czy też nie?

wc